GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

30 LISTOPADA 1917.

NR. 282. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Zbratanie na froncie wschodnim.

Wiedeń. Wychodząca w Kijowie „Kiewskaja Myśl“ donosi: Na południowo-zachodnim froncie rozpoczęło się zbratanie między żołnierzami nieprzyjacielskimi a rosyjskimi. Najpierw zaczęli przeciwnicy pozdrawiać się czapkami; zapraszali się wzajemnie w odwiedziny do okopów. Rosyjscy żołnierze przyjęli zaproszenie. Aby jednak baterye francuskie nie strzelały na Niemców i Austryaków, zostały postawione przy nich posterunki, które zagroziły artylerzystom, że wystrzelają ich, jeśli bodaj jeden strzał padnie na pozycye nieprzyjacielskie. Rosyjscy żołnierze udali się następnie do okopow nieprzyjacielskich, niosąc białą chorągiew z napisem „mir“. U Niemców zostali ugoszczeni piwem i cygarami i pozostali tam dłuższy czas. Wiadomość o tem ugoszczeniu rozeszła się niebawem na całym odcinku, poczem nastąpiło ogólne bratanie się. Rosyjscy żołnierze oświadczyli, że nie mają zamiaru dłużej walczyć, i że Niemcy mogą liczyć na pewno na to, iż na Boże Narodzenie będą już w domu.

Sytuacya w Rosyi.

Sztokholm. B. kor. Dn. 27 listopada. Według doniesienia z Haparandy rada ukraińska ogłosiła, że Charków i Odessa należą do Ukrainy. Przedstawiciele 31 oddziałów wojskowych odbyli zgromadzenie w Petersburgu, na którem wyrazili zupełne zaufanie do bolszewików. Strajkujący urzędnicy banku państwowego zostali wydaleni ze służby. Przedstawiciele wszystkich komitetów armii należących do stronnictwa kadetów i socyalistów prawicowych postanowili na zebraniu w Mohyłowie, na którem byli także obecni Woronowski i Milukow zaproponować bolszewikom za pośrednictwem Czernowa utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Cereteli zwalcza te propozycye i domaga się wykluczenia bolszewików.

Haparanda. B. kor. 27. bm. Według „Djela Naroda“, ukraińska Rada Centralna proklamując 20. bm. ukraińską republikę, złączoną ściśle z Rosyą, oświadczyła, że wszystkiemi siłami będzie broniła rosyjskiej republiki i jej jedności.

ROSYA NIE CHCE AMUNICYI.

Bazylea. „Daily Chronicle“ donosi, że nowy rząd rosyjski wypowiedział wszystkie umowy o dostawę amunicyi przez koalicyę dla wojska rosyjskiego. Uregulowanie finansowych zobowiązań Rosyi zostało zastrzeżone konferencyi pokojowej.

CZĘŚCIOWA DEMOBILIZACYA.

Sztokholm. Według doniesienia z Haparandy zarządził Lenin częściową demobilizacyę. Rocznik 1899 będzie odesłany niezwłocznie do domów, a za nim pójdą inne roczniki. Żołnierze, odesłani do domów będą musieli oddać swoją broń komitetom pułkowym.

Rumunia chce zawieszenia broni.

Genewa. Przedstawiciele rumuńskiej kolonii, którzy utrzymują stałe stosunki z rządem rumuńskim, zapewniają, że Rumunia w razie zawarcia zawieszenia broni między Rosyą a mocarstwami centralnemi, będzie zmuszona także przystąpić do zawieszenia broni. Według informacyi nadeszłych z Jass rozpoczęły się już między rządem rosyjskim a rumuńskim rokowania o to, aby Rumunia została także objęta propozycyą zawieszenia broni.

Koalicya grozi zajęciem Charbinu.

Berlin. „Vorwärts“ donosi z Nowego Jorku: Według depeszy z Pekinu zwiększają się niepokoje w Charbinie. Ludność miejscowa atakuje cudzoziemców i obrabowuje ich. Konsulowie donieśli władzom rosyjskim, że w razie gdyby nie została dana jakaś rękojmia bezpieczeństwa cudzoziemców, to wezwią oni wojska angielskie, amerykańskie i japońskie, aby one — łącznie z władzami rosyjskiemi i chińskiemi — utrzymały bezpieczeństwo publiczne.

CO ZAMYŚLA JAPONIA?

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi z Tokio: Półurzędowo zaprzeczają, jakoby japońskie wojska miały być wysłane do Charbinu, wystarczy może mały hufiec policyjny.

Wielka rada koalicyi.

Genewa. Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu obrady wielkiej konferencyi przedstawicieli koalicyi pod przewodnictwem francuskiego premiera Clemenceau. Jako przedstawiciele Anglii przybyli na narady: Lloyd George, lord Balfour, gen. Robertson, pułk. Miller, lord Jellicoe, lord Reading i Godels, w imieniu Włoch: Sonnino, Orlando, Dalogio, min. przewozowy Pianchi, z ramienia Stanów Zjednoczonych pułk. House i gen. Bliss, oraz admirał Benson, Serbia: Pasicz; Grecya: Venizelos; Japonia: ambasadorowie paryski i londyński; Portugalia: prez. ministrów Castro; Brazylia, Siam i Czarnogóra: paryscy ambasadorowie. Rosya niema oficyalnego przedstawiciela. Ambasador rosyjski bierze udział tylko nieoficyalnie. Ze strony francuskiej biorą udział Clemenceau, Pichon i kilku ministrów. Przedstawiciela Belgii w sprawozdaniu nie wymieniono.

Konferencya sztokholmska odżyła.

Londyn. B. kor. Reuter. „Times“ donosi, że plan międzynarodowej konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie nagle odżył. Henderson otrzymał telegram od Huysmansa, tej treści, że teraz nastała pomyślna chwila, aby wznowić sprawę konferencyi sztokholmskiej i prosi go, aby wszedł w tej sprawie w kontakt z socyalistami francuskimi. Henderson podda dziś ten telegram pod obrady na posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa robotniczego w Londynie.

Zdobycze we Włoszech.

Budapeszt. Dyrektor fabryki Emanuel Lorant, wysłany przez rząd węgierski do zdobytych obszarów włoskich celem oszacowania zdobyczy, powrócił już i udzielił dziennikowi „Az Est“ następujących informacyj: Wielka zdobycz pozostała w rękach zwycięzców. Ślady odwrotu Włochów jeszcze są widoczne. Wzdłuż gościńców leżą liczne mundury, porzucone przez włoskich żołnierzy. Wszystkie linie kolejowe, mosty, budynki i magazyny wojskowe — począwszy od Pontafel aż do Udine — pozostały nieuszkodzone. Bardzo obfite zapasy dostały się w ręce zdobywców, między innymi zapasy skóry, wyrobów tkackich, oraz środków żywności, które mają być rozdzielone. Szczególnie wartościowe są zapasy bawełny i jedwabiu. Klucz do rozdziału tych zapasów nie jest jeszcze ustalony, jednak słuszne pretensye wszystkich trzech państw będą zaspokojone. Niebawem wiele ważnych artykułów nadejdzie do Węgier. Również zupełnie nieuszkodzone dostały się w ręce zwycięzców fabryki w Gemona. Tu szczególniej wartościowe są zapasy wyrobów bawełnianych i sukna. Stamtąd otrzymają Węgry w ciągu kilku tygodni nici, bawełnę, suknie i obuwie. (A my? Przyp. Red.).

O PODZIAŁ ŁUPU.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej minister Hoefer oświadczył, że urząd żywnościowy zyska na powadze w razie przemienienia go na ministerstwo. Co do podziału łupu w Weneckiem to najpierw musi być wprowadzoną należyta administracya i stwierdzona ilość zapasów. W tej mierze toczą się już rokowania z zarządem armii. Urząd żywnościowy zażądał, aby mu dano do rozporządzenia obszary na uprawę jarzyn i wczesnych ziemniaków. Co do zaopatrzenia powiedział minister, że już z końcem października podjęto rokowania z Węgrami mające na celu pokrycie deficytu zboża w drodze dostawy z Węgier. Rokowania nie są jeszcze zakończone ponieważ na Węgrzech nie dokonano jeszcze spisu zapasów. W każdym razie Węgry obiecały dopomódz. Toczą się też rokowania z Niemcami co do importu zboża rumuńskiego. Zbiory kartofli były bardzo korzystne.

ZAŚLUBINY W DOMU CESARSKIM.

Wiedeń. B. kor. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem odbyły się w kaplicy zamku Laxenburskiego zaślubiny arcyksięcia Maksymiliana z księżniczką Franciszką Hohenlohe-Schillingfuerst. Ceremonii zaślubin dokonał kardynał książę arcybiskup Piffl w wielkiej asystencyi duchowieństwa, wśród którego znajdował się także wuj pana młodego profesor teologii książę Maksymilian saski i wuj pani młodej O. Konstanty (książę Filip Hohenlohe). Byli obecni: cesarz i cesarzowa, król bułgarski, król saski, matka pani młodej, księżniczka Franciszka Hohenlohe, arcyksiężne i arcyksiążęta. Po zaślubinach odbyło się śniadanie u cesarza i cesarzowej.

Mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza.

(Ciąg dalszy).

Referent budżetowy uczynił trafną uwagę, iż chyba w obecnym wielkim przełomie dziejowym powinna wśród Polaków panować jednomyślność i o ileby przyczyna tych różnic w opinii leżała w prywacie i egoizmie Polaków, to i ja musiałbym ich potępić.

Jednak po tych doświadczeniach, które Polakom przypadły w udziale, w których narodowa dusza polska z jednej strony nękana była tragicznemi losu zrządzeniami z drugiej zaś oscylowała między nadzieją i rozczarowaniem, między entuzyazmem a obliczeniem, wiele rzeczy, które z zewnątrz patrzącemu przedstawiają się jako rozłam, są tylko wahaniem. I myśl o tem, przywodzi mi na pamięć piękne słowa pewnego Niemca: „Nie darzę śmiechem, lecz czczę święte kunktatorstwo ojczyzny; wydaje mi się ono o wiele piękniejszem, o wiele owocniejszem i o wiele bardziej przystosowanem do zadań chwili, niż jego przeciwieństwo“. Ta niepewność w naszych przejawach woli, jest szczerym choć nie politycznym wyrazem sytuacyi i warunków wśród jakich Polacy żyją, a częstokroć znowu to, co zdaje się być wahaniem, jest niczem innem jak tylko oddźwiękiem przeżyć narodu. Wyczekująca roztropność i energia czynu, entuzyastyczna łatwowierność i przezorne wyczekiwanie ucieleśniają się niby geniusz mądrości narodowej w postaci tego bohatera, w którego zgonu rocznicę państwa centralne ogłosiły nominacyę Rady regencyjnej, i którego gubernator lubelski sławił Polakom jako wzór — w postaci Tadeusza Kościuszki.

U Kościuszki energia czynu i przezorność sprzęgły się w praktyczny ideał polski. Z jednej strony nie cofa się on przed najrozpaczliwszą ofiarnością, z drugiej jednak zupełnie jasno stawia swoje warunki tak Napoleonowi jak i Aleksandrowi. Wielkim on jest, gdy króla polskiego ze snu budzi i do boju wzywa, jak również, gdy do wielkiego Napoleona, a później Aleksandra woła: „Non possumus!“ Wielkim gdy armię z pod ziemi wydobywa i w chłopskiej sukmanie, on, wielki wódz, jej przewodzi, gdy nieotrzymawszy jasnych gwarancyi wzbrania choćby kropli krwi polskiej. Wielkim jest także jako wódz na polach Racławic i Maciejowic, a potem gdy jako dobrowolny wygnaniec w Solurze końca dni swoich dobiega. W nim żywie dobry geniusz narodu polskiego, w wielkiej losu godzinie jest on narodowi swemu gwiazdą przewodnią.

Głównej winy dzisiejszej wojny należy szukać w podstawowej zasadzie obecnej polityki: „Siła przed prawem!“ Fałszywe maksymy moralne tkwią zawsze w jakimkolwiek przewrotnym kierunku życiowym, i fałszywy, praktyczny sposób działania, da się prawie zawsze sprowadzić do czynu, który przyszły proces rozkładowy krył w sobie już w zarodku. Moralne korzenie hasła: „Siła przed prawem“ tkwią w akcie podziału Polski, o którym historyk niemiecki Rothek powiada:

„Upadek Polski zwiastował zwycięstwo przemocy, a w związku z tem bankructwo prawa publicznego“.

I podobnie jak w sumieniu jednostki, tak samo w sumieniu publicznem stwierdzić się dadzą wszystkie fazy, które od wyrzutów sumienia i omamień wewnętrznych prowadzą do zatwardziałości, a później, w dalszej fazie procesu psychicznego, do przyznania danej fałszywej zasadzie prawa obywatelstwa.

Tuż po dokonaniu podziału Polski nurtowały jeszcze sumienie Europy pewne wątpliwości, ba szukano nawet za świętym symbolem dla złego czynu.

„W Imię Przenajświętszej Trójcy“

— tak poczynał się traktat podziału Polski; i nigdy piękniej i cieplej o Polsce nie mówiono, jak właśnie wówczas, gdy na ostatnim akcie podziału, na kongresie wiedeńskim, Europa kładła swą pieczęć. Lecz wkrótce przyszło przeobrażenie sumienia. Wieńczoną kwiatami ofiarę Europy otoczono nienawiścią, myśl o niej wygnano precz, i sumienie publiczne przeżyło swą drugą fazę; fazę, w której tłumi się wewnętrzne duszy ludzkiej odruchy.

Lecz nawet przeciw tym ostatnim słabym odruchom sumienia broniła się Europa, podobnie jak w takichże samych przeżyciach poszczególna jednostka ludzka bronić się zwykła. Europa poczęła usprawiedliwiać się, iż podział Polski jest przecież faktem dokonanym — fait accompli; „Nie Wasza Wysokość“, pisał Karamsin do cara Aleksandra I „lecz cesarzowa Katarzyna jest przed Bogiem i historyą za los Polski odpowiedzialna“.

Do zupełnego milczenia nie zdołano jednak mimo wszystko sumienia przywieść, ciągle bowiem wołało ono: „Potężne uprawnienia przemocy można chwilami scierpieć, przed prawem jednak nie mogą one jednak szukać usprawiedliwienia“. „Kiedy wreszcie pozbędziemy się tych skrupułów“ — pytały rządy Europy. „Dlaczegoż akt czysto polityczny zestawia się ciągle z moralnością i prawem?“

„Wytacza się przeciw nam zarzut, iż podzieliliśmy Polskę; istotnie uczyniliśmy to, lecz nie dlatego, iżbyśmy mieli po temu prawo, lecz ponieważ mieliśmy siłę, a nasza siła, jest naszem prawem“.

I trzeba tylko dla tego wewnętrznego procesu Europy znaleść szatę, konkretny fakt Polski tyczący uogólnić, kosztem prawa i moralności do fałszywego spokoju sumienia doprowadzoną Europę w praktyczne posiadanie tych reguł politycznych we wszystkich dziedzinach wprowadzić, i oto mamy wierną genezę hasła: „Siła przed prawem!“

Jednak szkic mój byłby jednostronnym, gdybym nie wspomniał również o tych odruchach sumienia i duszy, które w przeciwieństwie do rządów, ciągle przecież w sumieniu Europy się taiły. Na czele tego wybranego zastępu kroczą poeci Francyi, Anglii, przedewszystkiem zaś Niemiec. Ks. Auersperg, Anastazyusz Grün, Grillparzer, Mikołaj Lenau, Freiligrath, hr. Platen lub Herwegh, Ortlepp lub hr. Maltitz, Uhland, Chamisso, znajdują się na liście tych poetów, którzy ból i los nieszczęśliwej Polski, jako ból ludzkości bolejącej z powodu popełnianego bezprawia opiewali.

Poeci ci są poprzednikami ruchu ludowego, publicznych i tak licznych demonstracyi

---

ANATOL FRANCE.

CRAINQUEBILLE.

6

Nazajutrz odwiedził go jego adwokat.

— No, jakżeż, poczciwcze, jakżeż się nam powodzi? Tylko nie upadać na duchu! Dwa tygodnie w mig zlecą. Nie mamy się na co tak bardzo skarżyć.

— Och, co do tego; to ci panowie byli bardzo grzeczni, bardzo uprzejmi; ani razu nie przerwali. Nie przypuszczałem. A policyant włożył białe rękawiczki. Czy pan widział?

— Prawdę powiedziawszy, nie szkodzi, żośmy się przyznali.

— Być może.

— Crainquebille, przynoszę wam miła wiadomość. Pewna miłosierna osoba, którą zainteresowałem waszym losem, wręczyła mi dla was pięćdziesiąt franków, które zostaną obrócone na zapłacenie waszej kary pieniężnej.

— Więc kiedy mi pan da tych pięćdziesiąt franków?

— Odda się je do depozytu sądowego. Bądźcie o nie spokojni.

— To dobrze. W każdym razie dziękuję tej osobie.

I Crainquebille po namyśle mruknął:

— To nie byle co mi się przydarzyło.

— Nie przesądzajcie, Crainquebille. Wasz wypadek nie jest taki nadzwyczajnie rzadki.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie to oni zapodzieli mój wózek?

VI.

CRAINQUEBILLE PRZED SĄDEM OPINII.

Crainquebille, wyszedłszy z więzienia pchał przed sobą wózek po ulicy Montmartre i wołał: „kapusta, rzepa, marchew!“ Nie czuł ani dumy, ani wstydu po całej tej przygodzie i nie zachował po niej przykrego wspomnienia. Było to w jego umyśle coś jak teatr, podróż, sen... Ale rad był nadewszystko, że chodzi po błocie, po chodniku miasta. i że widzi nad głową brudne i ociekające wodą jak rynsztok niebo dobre niebo miejskie. Zatrzymywał się na każdym rogu. aby wychylić kieliszek; potem swobodny i wesół spluwał potężnie w garście, aby rozmiękczyć swą stwardziałą dłoń, ujmował drążki i pchał swój wózek, podczas gdy przed nim wróble jak on na drodze, wzlatywały stadkami za każdym jego znanym okrzykiem: „kapusta, rzepa, marchew!“ Stara kucharka, która się doń zbliżyła i brała selery, rzekła:

— Cóż to się wam stało, ojcze Crainquebille? Już trzy tygodnie, jak was nie widzieliśmy. Czy może byliście chorzy. Jesteście nieco blady.

— Ja pani powiem, pani Mailloche, bawiłem się w rentiera.

Nic się nie zmieniło w jego życiu, chyba z tym wyjątkiem, że chodzi do szynku częściej, niż zwykle, ponieważ mu się zdaje, że jest święto i ponieważ zawarł znajomość z wielu miłosiernemi osobami. Wraca nieco podochocony do swojej izdebki nad stajnią. Wyciągnięty na barłogu zaciąga na siebie wory, które mu pożyczył przekupień kasztanów z rogu i które mu służą za kołdrę, i myśli: „Więzienie, to nie najgorsza jeszcze rzecz; człowiek tam wszystko ma, czego zapragnie. Ale w każdym razie lepiej jest w domu“.

Zadowolenie to krótko trwało. Szybko się przekonał, że jego odbiorczynie unikały go.

— Piękne selery, pani Cointreau!

— Nic nie potrzebuję.

— Jakto, pani nic nie potrzebuje? Przecież nie żyje pani powietrzem.

Lecz pani Cointreau nie rzekłszy słowa odeszła pysznie do piekarni, której była właścicielką. Sklepiczarki i stróżki, niegdyś gromadnie obstępujące jego zielony i kwitnący wózek, teraz odwracały się od niego. Przystanąwszy przy sklepie z obuwiem pod Aniołem Stróżem, punktem, gdzie się zaczęły jego sądowe awantury, zawołał:

— Pani Bayard, pani Bayard, pani mi winna piętnaście su z onegdaj.

Ale pani Bayard, która dumnie się rozpierała za ladą, nie raczyła nawet odwrócić głowy.

Cała ulica Montmartre wiedziała, że stary Crainquebille wyszedł z więzienia, cała ulica Montmartre nie znała go teraz. Wiadomość o jego skazaniu doszła nawet do przedmieścia i do hałaśliwego rogu ulicy Richer. Tam około południa ujrzał panią Laurę, swą wierną i dobrą klientkę, pochyloną nad wozem małego Martina. Obmacywała dużą kapustę. Jej włosy błyszczały w słońcu jak gęste nici złota, obficie splecione. A mały Martin, ten nicpoń, ten nędzny oszust, przysięgał jej z ręką na sercu, że niema piękniejszego towaru, niż jego towar. Na ten widok serce Crainquebille'a się rozdarło. Przysunął swój wózek do wózka małego Martina i odezwał się do pani Laury głosem żałosnym i złamanym.

— To nieładnie być mi niewierną.

Pani Laura, jak sama twierdziła nie była księżniczką. Nie w wykwintnem to towarzystwie wyrobiła sobie pojęcie o karetce policyjnej i o areszcie. Ale można w wszelkim stanie być uczciwym, nieprawdaż? A przecież każdy ma swą miłość własną i nikt nie lubi mieć do czynienia z człowiekiem, który dopiero co opuścił więzienie. To też nic nie odpowiedziała Crainquebille'owi, udając, że się jej mdło zrobiło. A stary przekupień uliczny czując obrazę zaryczał:

— Dziewko bezwstydna, ulicznico!

— Pani Laura opuściła zieloną główkę kapusty i zawołała:

— Oho, stary katorżniku, dopiero co opuścił więzienie i już bezcześci spokojnych ludzi.

Gdyby Crainquebille miał więcej zimnej krwi, nigdyby nie wyrzucał pani Laurze jej zawodu. Ale teraz nie mógł się opanować. Trzykrotnie nazwał panią Laurę ulicznicą, ścierwem i tłukiem. Tłum ciekawych utworzył się wokoło pani Laury i Crainquebille'a, którzy wymieniali jeszcze mnóstwo przezwisk równo uroczystych, jak pierwsze, gdy nagle zjawił się policyant, który swą nieruchomością i spokojem odrazu ich tak samo unieruchomił i uspokoił. Rozeszli się. Ale ta scena dobiła Crainquebille'a w opinii przedmieścia Montmartre i ulicy Richer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w roku 1848, na których imię Polski, jej walki o wolność opiewano jako symbol wolności. A nie brakło w tym chórze również enuncyacyi najwybitniejszych polityków, które służyć mogą za dowód, iż najbardziej nawet przewrotna zasada, sumienia chrześcijańskiego nigdy w zupełności zdławić nie jest zdolna.

„Podział Polski — powiada lord Brougham — oznacza przecież, iż jednemu narodowi bez najmniejszego ze strony jego przewinienia, któreby napad usprawiedliwić mogło, wydarto jego starą ziemię ojczystą. Nikt z napastników nawet nie dbał o to, by najazdowi przydać przynajmniej cień pozoru, któryby rabunek mógł upiększyć jako rzekomą zdobycz“.

A sławny genialny pruski mąż stanu Stein powiada: „Podział Polski stanowi smutny obraz przez obcą przemoc ujarzmionego narodu, któremu zburzono możność samodzielnego rozwoju swej indywidualności, któremu wydarto dobrodziejstwo swej własnej, wolnej konstytucyi, w której miejsce narzucono mu obcą biurokracyę“.

Wielki ten mąż stanu nie zatrzymał się przy tych słowach; podział Polski on wprost potępił. „Podział Polski jest polityczną zbrodnią“. Oto jego słowa.

(Dokończenie nast.)

Sytuacya wojenna.

Wielkie przełamanie frontu zachodniego niemieckiego, planowane pod Cambrai, nie udało się. Okazało się przytem, że Niemcy rozporządzają doskonałą organizacyą poza frontową, dzięki czemu w przeciągu kilkunastu godzin potrafili sprowadzić potrzebne rezerwy, którymi powstrzymali atak angielski.

Główną rolę przy ataku pod Cambrai odegrały tanki. Jak stwierdzono wyruszyło ich do walki około 400. Nie szły one jak dotychczas w formacyi klinowej. W walkach we Flandryi tanki atakowały zwykle w ten sposób, że przebijały linię niemiecką, a potem zwracały się w dwa fronty na boki, atakując i zwijając w ten sposób linię nieprzyjacielską. Pod Cambrai uderzyły one na szerokim froncie. Uczestnicy tych walk opowiadają, że atak ten robił imponujące wrażenie, tem więcej, że tankom towarzyszyły w powietrzu całe chmary lotników. Za tankami uderzyły zwarte masy piechoty wspomaganej przez ogromną ilość polnej artyleryi. W pierwszym ataku front szturmowy tworzyło dziesięć dywizyi piechoty (około 150.000 żołnierzy). Za piechotą szły trzy dywizye kawaleryi. Masowy ten atak przypominał frontowe uderzenia z czasów Napoleona.

Charakterystycznem dla przebiegu walk jest użycie masowe kawaleryi do ataku. Od czasu wielkiej bitwy w Szampanii w r. 1915 stało się modą po stronie koalicyi zaprawiać kawaleryę do ataków na okopy piechoty. Francuzi swą kawaleryę specyalnie wykształcili w tym celu. Zaopatrzona ona jest w ruchome mosty do pokonywania przeszkód. Obecnie też, z chwilą jak piechota angielska włamała się w pierwsze linie niemieckie ruszyła naprzód także i kawalerya. Dostała się jednak w ogień ciężkich armat 21 cm. i nie zdołała zupełnie spełnić swego zadania.

Sytuacya pod Cambrai przedstawia się obecnie w ten sposób, że już w sześć dni po rozpoczęciu walk Anglicy zostali odrzuceni na południe od Cambrai aż poza Szeldę, zaś na zachód poza Bourlon pod Moeuvres. Tem samem rozmiary włamania zostały ograniczone do przestrzeni kilkunastu klm.

Na froncie francuskim ostatnie dni przyniosły kilka większych przedsięwzięć. Po cofnięciu się Niemców poza Ailette przesunęli Francuzi główny ośrodek walk pod Chemin des Dames na północ od Berry au Bac i uderzyli szerokim frontem pod Juvincourt. Atak pozostał bez-skutku. Poważniejszem jeszcze było uderzenie, przygotowane pod Verdun, na przestrzeni między Samogneux i Beaumont. Tutaj na przestrzeni 4 klm. atakowali dwa razy w ostatnich dniach. Dotarli tutaj tylko do pierwszej linii obronnej niemieckiej.

Z powyższego zestawienia widać jasno, że koalicya, nie oglądając się już zupełnie na Rosyę, którą wykreśliła ze swych planów na najbliższą przyszłość, stara się przez akcyę na froncie zachodnim dopomódz Włochom.

Wystawa ekspresyonistów polskich.

Po długim, paroletnim okresie, w ciągu którego wystawy krakowskie nie wiele przyniosły z zakresu nowych prądów i oryginalnych kierunków w malarstwie, ujrzała światło dzienne w salonie sztuki przy placu Szczepańskim wystawa „ekspresyonistów polskich“. Wysiłek zbiorowy artystów młodych przeważnie — choć nie najmłodszych — nacechowany nowością — może u nas zbyt śmiałą, oryginalnością, może trochę dziwaczną, ale w każdym razie ciekawy celowem i świadomem do czegoś dążeniem. Z tej strony oceniła ją też publiczność krakowska, zwiedzając tę wystawę od pierwszego dnia dość licznie. Prądem młodości w znaczeniu dodatniem powiało od tej wystawy-młodości, która bez kompromisów pragnie w dziełach swych dać wyraz własny temu, co zdaje się jej istotą życia i twórczości.

Od tego dążenia do znalezienia własnego, odrębnego wyrazu wziął swoją nazwę „ekspresyonizm“. Pragnie on, według enuncyacyj własnych przodowników, w przeciwieństwie do impresyonizmu, dawać w obrazie nie wrażenie, lecz najwnętrzniejszy wyraz, istotę rzeczy. To dążenie charakteryzuje zresztą każdą prawdziwą sztukę, ekspresyonizm wnosi w nie ten pierwiastek nowy, że przystępuje do określonego niem zadania świadomie od strony formy, jako jedynie dla artysty plastycznego dostępnego środka zarazem i tworzywa. „Ekspresyonizm“ w tem znaczeniu nie jest niczem bezwzględnie nowem, ani u nas powstałem. Jest prądem ustalonym już na zachodzie, do którego malarstwo tamtejsze przyszło po przez neo-impresyonizm, neo-prymitywizm, kubizm, wreszcie po części futuryzm. Drugim zasadniczym punktem wyjścia dla ekspresyonizmu jest, że forma w dziele sztuki nie jest naśladowaniem natury, której kształty winien artysta traktować jako przypadkowe — ale czemś samoistnem i samorodnem, opartem na własnej logice i własnem życiu wewnętrznem. Forma ta, która jest koniecznym wynikiem całego charakteru twórczości danego artysty a zarazem istotą przedstawionego przezeń odrębnego świata, jest też i treścią dzieła sztuki. Z tych dwóch dążeń: niechęci do przedstawiania powierzchownych tylko kształtów natury oraz zamiaru ukazywania w dziele sztuki pełnej „istoty“ rzeczy, rodzi się najwyższy i konieczny zarazem cel sztuki „ekspresyonistycznej“ — tak jak każdej zresztą — jej styl, styl sztuki nowoczesnej. Ów styl jest właśnie tem, co artystów ekspresyonistycznych, zachowujących zresztą każdy swoją indywidualność twórczą, łączy i co ewentualnie po nich, jako wynik zbiorowego wysiłku pokolenia, ma pozostać wtedy, kiedy nie stanie już samych „ekspresyonistów“.

Naturalnie, nie tu miejsce na cały traktat o wynikających z takich punktów wyjścia problemach techniki ekspresyonistycznego malarstwa, na wyjaśnianie w poszczególnych wystawionych obrazach, czy i jak problemy te zostały rozwiązane. Można tylko zaznaczyć, że: poszukiwanie stylu zbliża ekspresyonistów do neo-prymitywistów i prymitywów wogóle (skąd wystawienie razem ludowych podhalańskich malowideł na szkle), albowiem sztuka prymitywów, pomijając szczegóły, dąży do ujęcia tylko najogólniejszych, a więc, choć nieświadomie, zasadniczych i istotnych form, co już tworzy styl. Że z neo-impresyonizmu wyciągnął ekspresyonizm konsekwencyę, iż ani klasyczna linia ani plama nie są rozwiązaniem zagadnienia formy. Kubizm jest mu z pewnej strony pokrewnym stwierdzeniem, że wszystkie formy w malarstwie da się przedstawić lub wyprowadzić z sześciana — „kubic“ a więc zasadniczej jedności formy, w przeciwieństwie do zmienności kształtów. Z futuryzmem zaś łączy ekspresyonizm zarówno świadome i celowe zaniechanie perskpektywy, jak też powodujące tamto pierwsze, dążenie do wyrażenia środkami malarskimi ruchu, a raczej, u ekspresyonistów, płynności wszelkich kształtów, jako istoty świata form (ciekawym niezawodnie w tym kierunku na wystawie eksperymentem są wielopłaszczyznowe obrazy T. Czyżewskiego). Z dziełami zaś wszystkich tych kierunków mają obrazy ekspresyonistyczne tę właściwość wspólną, że należy na nie patrzeć bez uprzedzenia, wynikającego z przyzwyczajenia do pewnego konwenansu malarskiego, albowiem one same zawierają dążenia do zgoła nowego konwenansu.

Ten sam brak miejsca nie pozwala tu na omawianie wszystkich wystawionych dzieł, ani nawet wszystkich wystawiających artystów. Należy tylko zwrócić uwagę, że każdy z nich prawie, niezależnie od wspólności dążeń, posiada swój własny a określony już wyraźnie charakter twórczości, zdobyty poważnym wysiłkiem poprzednim. Pronaszko Zbigniew, najdalej może posunięty w kierunku zdobycia stylu, uderza hieratyczną powagą i surową a szlachetną prostotą w kompozycyi swych obrazów religijnych (pewne pokrewieństwo z witrażami Wyspiańskiego — św. Salomea), podczas gdy w rzeźbie, połączonej z polichromią, dąży do wytworzenia z niej jednolitej całości z architekturą. Bliski mu tematami Andrzej Pronaszko jest swem dążeniem do rozwiązania problemów ruchu pokrewnym T. Czyżewskiemu. O J. Mierzejewskim, którego pejzaże, wykazujące nachylenie do kubizmu, miłe są swoistą harmonią barwną, należy stwierdzić, że kompozycye jego, mimo wykluczenia przez ekspresyonizm wszelkiej „literatury“, zdradzają utajonego romantyka, co mu nie przeszkadza być interesującym i artystą wogóle i ekspresyonistą. J. Hrynkowskiego dzieła są interesujące swem przebijaniem się od akademickiej poprawności rysunku do mocnego syntetycznego ujęcia formy, rozstrzygającego zasadniczo o charakterze kompozycyi. Poza tymi najliczniej przez swe dzieła reprezentowanymi, każdy prawie z wystawiających — L. Chwistek, G. Gwozdecki, R. Kramsztyk, T. Niesiołowski, W. Skoczylas, E. Zak — przynosi coś ważnego i interesującego.

Czy nowy prąd — ekspresyonizm, w szczególności ekspresyonizm polski — osiągnie ten wielki cel, do którego ma odwagę dążyć, wytworzenie nowoczesnego stylu czy też „skończy marnie“ — o tem oczywiście teraz już, na podstawie pierwszej wystawy jego dzieł, będącej raczej próbą siły, przesądzać niepodobna. Sam fakt jednak, że w prądzie tym płynie kilku artystów z talentem i indywidualnością, czyni go ciekawym i godnym uwagi. Jeżeli bowiem mogło być proklamowane jako zasada „nil admirari“, to jeszcze słuszniejszą wydaje się być zasada nie negowania i nie odrzucania niczego a limine — mianowicie w sztuce. St. M.

KRONIKA.

Kraków dna 30. listopada 1917.

Piękny słoneczny dzień wypłynął na ożywienie dzisiejszego targu, niestety jednak lud wiejski zamiast donieść jak to bywało masła — nabiału, jaj i innych artykułów ściąga do miast po cukier i te towary, których na wsi brakło, gdzie kontrola nad handlem zamiennym prowadzonym przez agentów cukrowych odstraszyła chwilowo do prowadzenia tego lichwiarskiego interesu.

Od wczesnego rana tłumy kobiet wiejskich oblegały sklepy Jawornickiego i Szarskiego gdzie jak ogłoszono wydawać miano cukier dla ludności i okolicznych wsi. Poza olbrzymim ogonem sięgającym od ul. św. Jana aż po hotel drezdeński łączącym się niemal z ogonem Szarskiego, tłum bab sięgał do połowy rynku, do samego toru tramwajowego.

Będzie już koniec wojny, twierdziły kobiety w myśl przepowiedni „bo ogony łączyć się poczynają“. Niebawem jednak oświadczono uroczyście, że dziś cukru się nie wydaje; zachuczało jak w ulu, poczem fala bab złorzecząc cukrowym aprowizatorom rozchodzić się poczęła. Wśród tłumu jakby dla pocieszenia rozlegały się okrzyki kolporterów głoszących nadzwyczajne wydania o propozycyi pokojowej bolszewików.

Z miasta.

ROCZNICA LISTOPADOWA W TEATRACH MIEJSKICH. Wczoraj oba teatry krakowskie uczciły uroczystemi przedstawieniami rocznicę powstania 1830/31 r. W teatrze im. Juliusza Słowackiego wystawiono dwie odsłony „Nocy Listopadowej“ oraz „Warszawiankę“ St. Wyspiańskiego. W teatrze ludowym artyści odegrali „Spisek koronacyjny“. Przed podniesieniem zasłony patryotyczne, pełne głębokich myśli przemówienie wygłosił prof. J. Wiśniowski. Publiczność przybyła na obydwa przedstawienia licznie i wykonawców nagradzała żywymi oklaskami.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wicepr. miasta J. K. Federowicz wyjechał na posiedzenie państwowej Rady kolejowej oraz w sprawach aprowizacyjnych do Wiednia.

NOWY DOCENT. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu krakowskiego w sprawie dopuszczenia dra Jana Nowaczyńskiego jako docenta prywatnego medycyny wewnętrznej na wydziale medycznym uniwersytetu w Krakowie.

OGRANICZENIE OPAŁU I OŚWIETLENIA. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa robót publicznych z dnia 1 września br. Dyrekcya policyi po porozumieniu z Magistratem miasta Krakowa wydaje ze względu na obecne trudne stosunki następujące zarządzenia co do ograniczenia opału i oświetlenia w mieście Krakowie i przyłączonych gminach: 1. Bramy domów mają być zamykane o godzinie 9 wieczorem. 2. Dla kawiarń, restauracyi, barów, mleczarń i wogóle przemysłów gosp.-szynkarskich wszelkiego rodzaju ustanawia się czas zamykania na godzinę 9 wiecz., a pierwszorzędne takie lokale mogą uzyskać na prośbę w każdym specyalnym wypadku przesunięcie godz. zamykania do godz. 10 a najdalej do 11 w nocy. 3. Sklepy spożywcze należy zamykać o godzinie 8 wieczorem; wszystkie inne sklepy, oraz biura i magazyny w przemysłach handlowych o godzinie 7 wieczorem. 4. Zakłady fryzyerskie mają być zamykane o godzinie 8 wieczorem. 5. Apteki mogą być otwarte do godziny 9 wieczorem. 6. W teatrach świetlnych (kinematografach) ustanawia się na razie czas trwania przedstawień od godziny 5 popołudniu do 10 wieczorem, a w niedzielę i święta od 4 do 9 wieczorem. Zarządzenia powyższe wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

Zarazem dyrekcya policyi przypomina że wedle powołanego na wstępie rozporządzenia ministeryalnego: 1. nie wolno używać do oświetlania gazem płaskich palników)t. zw. motylowych). 2. nie wolno zaprowadzać nowej, lub wzmacniać już istniejącej instalacyi tak gazowej jak elektrycznej, jak tylko za specyalnem zezwoleniem Dyrekcyi policyi; 3. dostępne dla publiczności zbiory, muzea, wystawy itp. mogą być otwarte tylko przy świetle dziennem a oświetlane mają być tylko o tyle o ile wymagają tego bezwarunkowo względy bezpieczeństwa; 4. reklamowe oświetlania publicznych i prywatnych lokali tak zewnątrz jak i wewnątrz, dalej oświetlania wszelkich wystaw, tablic z napisami lub firmą itp. jest zakazane; 5. ruch na torach łyżwiarskich dozwolony jest tylko przy świetle dziennym, oświetlanie torów jest bezwarunkowo wzbronione: 6. w mieszkaniach prywatnych wolno oświetlać równocześnie najwyżej trzy ubikacye i kuchnię. — Zaleca się przytem jak najdalej idącą oszczędność w oświetlaniu z nadmienieniem, że gazownia i elektrownia o każdem zbytkownem używaniu prądu elektrycznego, względnie gazu będą bezwłocznie zawiadamiać ck. Dyrekcyę policyi celem wdrożenia dochodzeń przeciw wykraczającym; 7. równocześnie oświetlanie tej samej ubikacyi gazem i elektrycznością jest niedopuszczalne; 8. w domach prywatnych wolno ogrzewać najwyżej trzy pokoje i kuchnię. Ogrzewanie lokali handlowych, hoteli, restauracyi, kawiarń, pensyonatów, teatrów, sal koncertowych i sal przeznaczonych na zebrania towarzyskie i na zgromadzenia — musi być ograniczone do niezbędnej potrzeby. Teatry świetlne nie mogą być wogóle ogrzewane. 9. Co do ewentualnego ogrzewania wodą hoteli i zakładów kąpielowych ma zastosowanie paragr. 14 cytowanego wyżej rozporządzenia. 10. Urządzanie uroczystości szkolnych, akademii itp w innych lokalach niż te, które są przeznaczone na naukę nie jest dozwolone aż do dalszego zarządzenia. 11. Nad przestrzeganiem powyższych przepisów czuwać będą organa ck. Dyrekcyi Policyi a przekroczenia tychże przepisów zagrożone są karą pieniężną do 20.000 K lub karą aresztu do sześciu miesięcy.

ODZNACZENIA. W krakowskiej ogrzewalni kolejowej otrzymali odznaczenia: werkmistrz ogrzewalni Edward Gladman, Jan Mirowski i Franc. Hradil żelazny krzyż z koroną na wstędze medalu waleczności, dozorca maszyn Andrzej Siwek żel. krzyż bez korony na wstędze medalu waleczności, Jan Pokorny maszynista srebrny krzyż z koroną za uprowadzenie pociągu ewakuacyjnego w r. 1914 pod Czerniowcami z pod ognia artyleryi rosyjskiej. P. Pokorny został przy tem ranny.

POKRZYWDZENIE. Funkcyonaryusze biur kart chlebowych proszą nas o zaznaczenie, że zostali pominięci przy ostatniem rozdawnictwie dodatku drożyźnianego przez prezydyum miasta. Urzędnicy ci pracują od [illegible] do 7 wieczór za 4 K dziennie. Wynagrodzenie to jest tak małe, iż pominięcie ich przy udzielaniu dodatku stanowi istotną krzywdę tem większą, że funkcyonaryusze ci w stosunku do innych znacznie dłużej pracować muszą.

O ZIEMNIAKI. W ostatnich dniach transporty ziemniaków do naszego miasta zmalały do minimalnych ilości. Dziś np. ziemniaków brak zupełny i ludność naprózno wyczekuje na placach sprzedaży. Z tego powodu zarząd miasta zwrócił się z przedstawieniem do Zakładu obrotu ziemniakami w Krakowie, zwracając uwagę, że jeszcze prawie połowa ludności jest w ziemniaki niezaopatrzoną. Tymczasem zima zbliża się szybkim krokiem i zagraża niebezpieczeństwo, że część ludności wogóle w ziemniaki zaopatrzyć się nie będzie mogła. Potrzeba zatem wielkiego pośpiechu w dostawie ziemniaków, aby ludności przyjść z pomocą. Sprawa jest tem większej wagi, że wobec czasowego braku mąki i chleba ziemniaki pozostały jedynym środkiem żywności dla szerokich warstw mieszkańców miasta

Z Polski i ze świata.

JAK URZĘDUJE RADA REGENCYJNA. Dzienniki warszawskie donoszą: Członkowie Rady regencyjnej pełnią godności bez pobierania listy cywilnej, mimo ponoszenia wysokich kosztów reprezentacyjnych. Książę Lubomirski za pośrednictwem skarbnika gabinetu cywilnego Rady regencyjnej posiadane do dyspozycyi fundusze rozdziela w formie zasiłków i zapomóg między potrzebujących, jak dawniej za swej prezydent. czynił to w magistracie, gdzie na ten cel zrzekł się pensyi prezydenta miasta. Rada regencyjna odbywa codziennie posiedzenia pod przewodnictwem arcyb. Kakowskiego w pałacu arcybiskupim. W tych dniach podpisane zostały i doręczone dwie nominacye, mianowicie prof. Siewierskiemu na referendarza koronnego Rady Regencyjnej i dr. Skórewiczowi na kuratora zamku.

Przebudowa i przygotowania pomieszczeń zamkowych dla Rady regencyjnej postępują szybko tak, że apartamenty recepcyjne i urzędowe zapewne będą mogły być oddane już 8 grudnia br. Co do urządzenia apartamentów Rady regencyjnej, z których ks. Kakowski zająć ma salę Malinową, Józef Ostrowski — błękitną, a ks. Zdzisław Lubomirski salon recepcyjny króla Stanisława Augusta z przyległym miniaturowym gabinecikiem, to najwięcej trudności przedstawiać będzie umeblowanie, które winno być w każdej z sal dostosowane do jej stylu. Pomimo otrzymania części umeblowania od hr. Ksawerego Branickiego z Wilanowa, sam koszt wielkich biur w stylu „Empire“ lub „Louis XV“ w stosunku do funduszów na to przeznaczonych jest olbrzymi.

Ś. P. IGN. TAD. BARANOWSKI. W „Kur: warsz.“ czytamy: Z inicyatywy zarządu Związku bibliotekarzy polskich, którego śp. Ign. Tad. Baranowski był prezesem, odbyło się we wtorek zebranie z udziałem przedstawicieli instytucyi naukowych w celu omówienia programu pogrzebu przedwcześnie zmarłego historyka oraz sposobów trwałego uczczenia jego pamięci. W celu trwałego uczczenia pamięci i zasług śp. Baranowskiego zgromadzenie doszło do wniosku, że najbardziej zgodnem z zakresem badań i prac zmarłego uczonego i najbliższem mu ideowo będzie utworzenie funduszu, od którego odsetki przeznaczane będą na stypendya kolejno dla słuchaczów wyższych zakładów naukowych, poświęcających się specyalnie studyom nad dziejami gospodarczemi Polski i osobom, kształcącym się w zakresie bibliotekoznawstwa, archiwalistyki lub muzeologii. Ofiary na fundusz już obecnie mogą być składane.

POŚWIĘCENIE DOMU LEGIONOWEGO. Wczoraj w południe odbyło się we Lwowie uroczyste poświęcenie Domu Legionowego w budynku przy ul. Jabłonowskich l. 7. ofiarowanym na ten cel przez miasto.

POGRZEB ŚP. WŁODZIMIERZA KOZŁOWSKIEGO odbył się onegdaj z kaplicy Boimów. Mszę żałobną odprawił ks. kanonik Badeni, egzekwie ks. arcybiskup Teodorowicz.

ŚP. SABINA INLENDEROWA. Wczoraj poł. odbył się w Wiedniu pogrzeb żony koresp. pism polskich p. Adolfa Władysława Inlendera śp. Sabiny Inlenderowej. W pogrzebie wzięli udział bardzo licznie przybyli krewni, szereg wybitnych posłów i dziennkarzy. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Kuliński.

Z JAROSŁAWIA donoszą: Od przeszło 10 dni wskutek braku węgla gazownia miejska zamknięta, skutkiem czego na ulicach miasta już od zmroku panują ciemności egipskie. Dnia 24 bm. skonfiskował tutejszy komendant policyi wojskowej p. Turkiewicz tysiąc kg. cykoryi, którą bezwłocznie w drodze licytacyi sprzedano ludności po 4 kor. za kilogram.

Z Rady Regencyjnej.

Pisma warszawskie ogłaszają:

Dnia 26 bm. Rada regencyjna wystosowała do p. Jana Kucharzewskiego, byłego referendarza Rady regencyjnej następujące pismo odręczne:

„My, Rada regencyjna Królestwa Polskiego, niniejszem powołujemy Pana na stanowisko prezydenta ministrów i powierzamy Panu przedstawienie do Naszego zatwierdzenia składu osobistego rady ministrów.

Składając w Pańskie zaufane ręce kierownictwo spraw Odrodzonej Ojczyzny, prosimy Boga o błogosławieństwo dla Pańskich poczynań.

Dan w Warszawie, dnia 26 listopada 1917 roku“.

Następują podpisy członków Rady regencyjnej.

Szkolnictwo a wojna.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej minister oświaty dr. Ćwikliński omawiał w szczegółowy sposób oddziałanie wojny na szkolnictwo podkreślając konieczność zastanowienia się, czy zarząd szkolny będzie mógł już w czasie wojny pokonać te momenty, których wpływ na szkolnictwo jest ujemny zaś wzmocnić oddziałanie tego co jest dla szkolnictwa dodatniem. Co do użycia budynków szkolnych na cele wojskowe to ministerstwo oświaty, gdzie tylko było można, starało się o uwzględnienie podniesionych przez nie żądań. Wobec zwycięskiej ofenzywy we Włoszech istnieje uzasadniona nadzieja, że zarząd wojskowy odda wszystkie szkoły w głębi kraju i będą mogły być użyte na swój właściwy cel. Dalej mówił minister o powołaniu nauczycieli do wojska i o braku sił powstałym z tego. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z innemi władzami wojskowemi zastanawia się nad tem, aby nauczycieli pozostających w wojsku w głębi kraju, zdolnych jedynie do służby pomocniczej prowizorycznie zwolnić na czas od dnia 1 grudnia do dnia 15 lipca 1918. Dotyczy to zarówno nauczycieli szkół państwowych jak i nauczycieli szkół krajowych i gminnych. Minister zapewnia następnie, że zarząd oświaty czyni wszystko, co może, aby zapobiedz brakowi węgla w szkołach. Dalej podkreślił minister że zamierzonem jest utworzenie kursów dla uczni powracających ze służby wojskowej, aby mogli nadrobić materyał szkolny i otrzymać w odpowiednim czasie świadectwa.

ZAŻALENIA ŻOŁNIERZY.

Wiedeń. B. kor. Komisya wojskowa w imiennem głosowaniu odrzuciła 29 głosami przeciw 14 wniosek posła Sewera w sprawie utworzenia specyalnej komisyi, którąby się zajęła badaniem wszystkich zażaleń żołnierzy na złe obchodzenie się. Komisya przyjęła natomiast wniosek posła Roesla 27 głosami przeciw 19, opiewający, iż ma być utworzony podkomitet złożony z 12 członków, który ma zbadać wszystkie zażalenia i zdawać stale sprawozdania komisyi względnie izbie.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 28 bm.: Na wyżynie Asiago w kotlinie Primolano, na północ od Col della Beretta, oraz nad średnim biegiem Piavy skierowały nasze baterye, przy ścisłem współdziałaniu z niemi eskadr lotniczych ogień koncentryczny na nagromadzenia wojsk nieprzyjacielskich oraz na wojska nieprzyjaciela znajdujące się w pochodzie. Nasi lotnicy zestrzelili cztery nieprzyjacielskie aparaty.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat angielski z 27 bm. wieczorem: Dziś o świcie doprowadziły miejscowe ataki naszych wojsk, wykonane w pobliżu wsi Fontaine — Notre Dame oraz Bourlon, do ostrej walki. Nieprzyjaciel, który otrzymał posiłki, usiłował z wielką zaciętością powstrzymać nasze posuwanie się naprzód, a wynik walki przechylał się w ciągu dnia to na jedną, to na drugą stronę. Posunęliśmy naprzód nasze linie i wzięliśmy ponad 500 jeńców. O północy wykonał nieprzyjaciel atak na zajętą przez nas pozycyę na linii Hindenburga, w odcinku na zachód od Moeuvres, został jednak odrzucony naszym ogniem. Artylerya nieprzyjacielska była znowu bardzo czynną na wschodzie i na półn. wschodzie od Ypres.

Z FRONTU BUŁGARSKIEGO.

Sofia. B. kor. Komunikat z dnia 28. bm.: Na zachód od Bitolii na pozycyach wyżynowych w łuku Cerny i w okolicy Mogleny na południe od wsi Gradesnića trwała żywa działalność artyleryi. W dolinie Strumy działalność lotników. Na froncie Dobrudży koło Tulczy i Isaccea ogień karabinowy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.